

Kaleka zdobył mandat

3 sierpnia 2008

Sąd sprawiedliwie ukarał niepełnosprawnego bo zaparkował auto w miejscu dla niepełnosprawnych.

Henryk Barłóg z lubuskich Panowic ma 51 lat. Dostaje 700 zł renty, za co musi utrzymać siebie i sparaliżowanego syna. Ojciec ma prawą nogę krótszą o 8 centymetrów, bo w dzieciństwie zapadł na chorobę Hainego-Medina. Od tego czasu zakłada specjalną szynę, dzięki której w ogóle się porusza. Kuśtyka jak kaczka, ale lepsze to niż wózek.

17 stycznia Barłóg pojechał swym fiacikiem do świebodzińskiego szpitala. Zaparkował na miejscu dla niepełnosprawnych. Po wyjściu spostrzegł stojącego przy jego autku i dłubiącego w notesie policjanta.

– Wypisałem mandat – miał powiedzieć stróż prawa.

Barłogowi opadła kopara, bo za szybą – jak twierdzi – była inwalidzka tabliczka, co nawet średnio inteligentnemu policjantowi powinno dać do myślenia. W dodatku Barłóg odsłonił prawą nogę, co już niezbicie świadczyło o kalectwie. Policjant jednak nie chciał słyszeć o anulowaniu mandatu, poradził, żeby pójść do przełożonych.

Ci tylko rozłożyli ręce.

– Mandatów się u nas nie anuluje – mieli powiedzieć Barłogowi.

I na nic się zdały tłumaczenia, przedstawianie zaświadczenia o niepełnosprawności i pokazywanie chorej nogi.

– Może się pan odwołać do sądu – rzucił w końcu któryś z mundurowych.

Barłóg wkurzony wysmarował do sądu pismo z prośbą o anulowanie mandatu. Załączył orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.

8 maja 2008 r. Sąd Rejonowy w Świebodzinie w postaci asesora Piotra Lubryczyńskiego wydał postanowienie, na widok którego Barłóg spadł z krzesła. Sąd otóż nie uchylił prawomocnego mandatu karnego.

W uzasadnieniu zauważył, że Henryk Barłóg zaparkował swój samochód na miejscu wyznaczonym dla inwalidów oznaczając pojazd znakiem wózka inwalidzkiego naklejonym na kartce papieru a nie kartą parkingową dla osoby niepełnosprawnej.

Dla sądu więc nie liczy się fakt, że facet jest niepełnosprawny, tylko to, że nie miał oryginalnej karty z wózkiem, lecz zrobioną na kartce papieru.

Dalsza część uzasadnienia to ciekawa literatura. Najpierw sąd określa definicję niepełnosprawnego, potem analizie poddaje oznaczenia znaków drogowych i wreszcie pisze, że parkować na miejscu dla niepełnosprawnych może osoba, która: jest osobą niepełnosprawną o obniżonej sprawności ruchowej lub przewożącą taką osobę, b) kieruje pojazdem samochodowym, c) **pojazd jest oznaczony kartą parkingową**. Kartę tę umieszcza się **za przednią szybą pojazdu samochodowego** w sposób umożliwiający jej odczytanie. Wszystkie te okoliczności muszą wystąpić łącznie. Nie może korzystać z tego przywileju osoba niepełnosprawna o obniżonej sprawności ruchowej, kierująca innym pojazdem, np. ciągnikiem czy rowerem, albo pojazdem **nieoznaczonym kartą parkingową, mimo posiadania orzeczeń zespołu o niepełnosprawności lub karty parkingowej; warunkiem bowiem korzystania z tych uprawnień jest nie tylko posiadanie karty parkingowej, ale oznaczenie nią pojazdu**.

(...) ukarany nie spełnił wyżej wymienionych warunków i mimo, że posiadał orzeczenie o stopniu niepełnosprawności oraz kartę parkingową to nie oznaczył w sposób należyty pojazdu, który zaparkował w miejscu dla inwalidów*.

Zadzwoniliśmy do prof. Zbigniewa Hołdy z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, żeby zapytać go o tę sprawę. Profesor nie krył

zdziwienia.

– To ewidentnie przesadny rygoryzm sądu i policji – podsumował. – Przecież policjant, widząc, że osoba jest niepełnosprawna, powinien ukarać ją najwyżej upomnieniem słownym. Z kolei sąd ukarał tego człowieka za to, że w sposób nieumiejętny oznakował swój pojazd. Takiej kary w ogóle nie powinno być, bo przecież to, że wolno mu parkować na miejscu dla niepełnosprawnych, jest oczywiste. Tym bardziej że da się to udowodnić nie tylko tabliczką za szybą.

Barłóg tymczasem stał się lżejszy o ponad 100 zł, które komornik zabrał mu z renty wraz z kosztami. Nie odwoływał się od postanowienia sądu, bo nie wiedział, że może. W ten oto sposób wymiar sprawiedliwości wymierzył sprawiedliwość. Pokazał tym, że bardziej jest dotknięty kalectwem niż jego ofiara – Henryk Barłóg lat 51. Jeśli by przyjąć, że sąd ma pracować głową, a nie per noga.

Autor: Piotr Ryś

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 28/2008](#)

* Pisownia oryginalna, wytłuszczenia od sądu